**SCENARIUSZ „BASIA I TELEFON”**

**Pasiasty telefon - obsada:**

**Narrator**

**Basia**

**Mama Basi**

**Mama Zuzi**

**Zuzia**

**Koleżanka Madzia**

**Janek**

**Prowadzący**

**N (narrator)**: Kochane dzieciaki, zapraszamy was na przedstawienie o pewnej Basia i telefonie. Rozsiądźcie się wygodnie, słuchajcie i nie gadajcie, bo mowa będzie o bardzo ważnej sprawie. O jakiej? To się zaraz dowiecie! Zaczynamy od początku…

*Uderzenie w gong*

**N:** Pewnego dnia Basia została zaproszona na imieniny do swojej kuzynki Luli. Zaproszenie w kształcie tortu przyszło pocztą, w dużej niebieskiej kopercie z balonikiem. Brat Basi, Janek, nie został zaproszony i chyba czuł się trochę urażony.

**J(Janek)**: Phi! Na pewno będą wielkie nudy, a tort będzie obrzydliwy.

**B(Basia)**: Nie prawda! U cioci Marty są najlepsze torty na świecie!

**J:** I tak nie zjesz dużo, bo będziesz musiała uważać, żeby nie upaćkać najlepszej sukienki!

**B:** A właśnie, że nie będę musiała! Pójdę w dresie i będę paćkała ile tylko zechcę, zobaczysz!

**N:** Dwa dni później Basia stała przy drzwiach wejściowych w najlepszym ze swoich dresów

**(M)Mama:** Jesteś pewna, że nie chcesz włożyć sukienki?

**B:** Nie, pójdę w dresie. Zaczekaj mamo, tylko zabiorę prezent.

**N:** Basia wraz z mamą udały się do Luli. Drzwi otworzyła im ciocia Marta, która pięknie pachniała perfumami

**(C)Ciocia:** Wejdźcie kochane! Alicjo! Kochanie goście przyszli!

**N:** Nagle po schodach zbiegła Lula, która była prześlicznie ubrana.

**L:** Basiu chodź szybko do mojego pokoju.

**C:** A my musimy koniecznie pogadać, chodź do kuchni, tam będziemy miały odrobinę spokoju.

**N:** Basia powlokła się za kuzynką, a mama z ciocią Martą poszły do kuchni Gdy Basia weszła do pokoju Luli i zaniemówiła. Pośród kolorowych pufów i zupełnie niezniszczonych zabawek siedziały koleżanki Luli, wszystkie wystrojone i starsze od Basi o jakieś dwa lata.

**L:** To moja kuzynka Basia. Chodzi jeszcze do przedszkola.

**N:** Basię ogarnęła wielka złość. Nie powiedziała ani słowa, tylko ciężko usiadła na pufie. Tymczasem Lula z koleżankami oglądały z zachwytem prezenty imieninowe. Jeden z prezentów szczególnie przykuł uwagę dziewczyn. Było to telefon komórkowy Taki najprawdziwszy telefon z malinową klapką i dzwoniącą figurką misia pandy.

**L:** Tata mi go podarował, żebym mogła go zawiadomić, gdy lekcje się skończą, albo, gdybym potrzebowała wyjść wcześniej z baletu.

**(KM)Koleżanka Madzia:** Masz w nim gry?

**L:** Jasne! Zobacz, tu się je włącza.

**(KM):** Słodki jest! Chociaż taki mały!

**L:** Specjalnie prosiłam o taki.

**KM:** Małe są super! A ty Basiu jaki masz telefon?

**B:** Ja?

**N:** Basia zamyśliła się chwilę. Przypomniała sobie swój telefon zrobiony z klocka drewnianego, na którym jej brat wymalował klawisze.

**B:** Ja?... mam taki normalny, telefonowy.

**KM:** Pfff… Pewnie nie masz żadnego, bo jesteś za mała.

**B:** A właśnie, że mam! Od dawna mam, bo… bo tata powiedział, że mam dzwonić, jak.. jak on wyjeżdża na korfe… nencje. I on jest ogromny! I… i cały w paski!

**KM:** Tata w paski? Ha ha ha!

**KM:** W paski? Akurat! Nie ma telefonów w paski!

**B:** A właśnie, że są. Mój jest calutki w paski! A wy się nie znacie.

**C:** Co jest w paski?

**N:** Ciocia Marta pojawiła się w pokoju wraz z tacą pysznych ciasteczek, a zaraz za nią stała mama Basi.

**L:** Telefon Basi jest w paski!

**C:** Naprawdę? Też bym chciała mieć pasiasty telefon. A teraz bawcie się ładnie. Za chwilę będzie nawlekanie koralików, a potem tort.

**CIOCIA do MAMY:** Nie wiedziałam, że Ba ma telefon. Kiedy ostatnio rozmawiałyśmy zdawało mi się, że twój mąż jest przeciwny kupowaniu dzieciom telefonów.

**N:** Ciocia z mamą oddaliły się z pokoju, więc Basia nie zdołała usłyszeć już odpowiedzi, ale pomyślała, że do końca wizyty nie przełknie ani jednego ciasteczka, a na samą myśl o torcie zrobiło jej się niedobrze. Reszta imienin upłynęła Basi jak we śnie, nawlekła sznur korali, dała sobie wymalować na twarzy motylka, chociaż tak naprawdę wolałaby tygryska. Nadgryzła jedno ciastko i patrzyła jak Lula i jej koleżanki wysyłają smsy z pozdrowieniami i bawią się grami w nowym telefonie Luli. Po dwóch godzinach zabaw zjawiła się mama Basi.

**M:** Basiu musimy już iść.

**N:** I poszły. A gdy wracały do domu śnieg padał cicho na chodnik i na ulicę, osiadał na drzewach, samochodach i czapce mamy.

**B:** Mamo…

**M:** Tak Basiu…

**B:** Już nic.

**N:** I szły dalej, a śnieg padał i padał z każdą chwilą coraz gęstszy i cięższy. W pewnym momencie mama nagle skręciła. Basia uniosła głowę. Stały przed ulubioną księgarnio-kawiarnią mamy. Ze środka padał na ciemną ulicę złoty blask lamp.

**M:** Może wejdziemy?

**B:** Dobry pomysł

**N:** W środku było jasno i przytulnie. Pachniało książkami, czekoladą i świeżo zmieloną kawą. Mama usadziła Basię w fotelu i podeszła do kasy, żeby zamówić espresso dla siebie i gorąca czekoladą dla Basi. Przyniosła im też do stolika stos książek. Piły przez chwilę i przeglądały książki, a kiedy w filiżance nie było już ani jednej kropelki kawy mama spytała:

**M:** To jak Basiu, chciałabyś mieć telefon? Tak?

**B:** A co? Nie wolno!?

M: Pewnie, że wolno, trudno zabronić komuś chcenia. Ja na przykład chciałabym mieć nowszy komputer. Widziałam ostatnio taki naprawdę przepiękny. Srebrny i płaski… a do tego lekki i idealny do podróży, z o wiele lepszą pamięcią niż ten, który obecnie mam.

**B:** I co? Kupisz go?

**M:** Na razie nie. Mój stary laptop jest wciąż dobry i świetnie mi służy. Chociaż, kiedy zobaczyłam, że ciocia Marta ma dokładnie taki, jaki mi się marzy przez chwilę poczułam, że chciałabym mieć go już teraz, zaraz. Doskonale rozumiem, że można czegoś bardzo chcieć, tylko dlatego, że ma to ktoś inny.

**N:** Basia spuściła wzrok i nagle zaczęła być bardzo zajęta wciąganiem przez słomkę gorącej czekolady.

**M:** Źle jest jednak, jeśli przez takie chcenie zaczyna się kłamać. Kłamstwo nas niszczy i zawsze źle się kończy, a przecież to żaden wstyd, że się czegoś nie ma. Zwłaszcza jeśli jest to coś niepotrzebnego

**B:** Ja potrzebuję telefonu. Ten klockowy do niczego się nie nadaje. Nie dzwoni, nie ma klapki, nie można na nim pisać SMS-ów.

M: Widziałam, jak wczoraj udało ci się wysłać jeden do Miśka Zdziśka.

**B:** Eeee tam. Luna ma prawdziwy telefon i może pisać do wujka prawdziwe sms-y.

**M:** Wujek dużo pracuje i Lula często nie widuje go całymi dniami. A ty codziennie bawisz się z tatą i robicie wspólnie masę ciekawych rzeczy.

**B:** Lula może napisać wujkowi, żeby przyjechał po nią wcześniej na balet!

**M:** Jest od ciebie starsza Basiu i kończy zajęci o różnych porach. Telefon może być w takich sytuacjach naprawdę bardzo przydatny. My na balet chodzimy razem. I zawsze wracamy piechotą.

**B:** telefon Luli ma gry i jest jak lody malinowe. Ma breloczek. A kiedy Lula pisze na klawiaturze, to sms od razu dochodzi do wujka… No właśnie, jak on dochodzi, mamo? Przecież nie mam nóg!

**M:** Kto nie ma nóg? Sms?

**B:** Tak sms.

**M:** Tak się tylko mówi, jak o listach. O liście też powiesz, że doszedł, chociaż tak naprawę został przyniesiony przez listonosza.

**B:** A sms-y kto przynosi? Esemesonosz?

**M:** Oj Basiu! Sms-y są przenoszone przez fale, ale nie wodne jak na morzu, tylko radiowe, w powietrzu. Robi się jednak późno i my też musimy się przenieść Do domu.

**B:** Na falach, jak sms-y, hehe…

**M:** Myślę, że raczej użyjemy nóg.

**N:** Ubrały się i wyszły z kawiarni. Chwilę później siedziały już w zatłoczonym autobusie.

**M:** Kiedy byłam mała nie było telefonów komórkowych, tylko stacjonarne, takie jak ten, który mamy w kuchni.

**B:** Z kablem?

M: Tak. Z takiego telefonu nie dało się zadzwonić na ulicę, tylko na inny, też stacjonarny telefon. Musiałam się dokładnie umawiać z babcią, kiedy wrócę, bo nie miałabym jak jej uprzedzić, że dopiero biegnę do autobusu. A najdziwniejsze jest to, że spóźniałam się o wiele rzadziej niż teraz.

**B:** Dlaczego?

**M:** Może właśnie dlatego, że musiałam pomyśleć jak się umówić bez możliwości późniejszego potwierdzenia? Wtedy najbardziej dziwiło mnie to, że gdy mówię do słuchawki, to ktoś po drugiej stronie od razu mnie słyszy. Myślałam, że głos biegnie kablem, którym telefon jest podłączony do prądu. I chyba początkowo tak właśnie było. Potem ludzie nauczyli się przesyłać głos przez fale w powietrzu, takie jak te, które przenoszą sms-y.

**B:** Nic z tego nie rozumiem…

**M:** Ja też nie bardzo. Może tata będzie umiał ci to bardziej wytłumaczyć.

**N:** Basia i mama dojechały do domu i zaraz po wejściu zapytały tatę o te skomplikowane fale radiowe. Tata bardzo przejął się misją wyjaśnienia, jak to wszystko działa. Rozłożył na stole kuchennym encyklopedię, otworzył komputer i zaczął rysować na kartkach z bloku skomplikowane wykresy, pokazujące maszty telefoniczne i rozchodzenie się fal w powietrzu. Mamrotał przy tym pod nosem, skreślał coś ciągle i poprawiał. Wyglądał, jakby świetnie się bawił. Basia przyglądała mu się przez chwilę, a potem wyszła na palcach z kuchni i pobiegał do brata.

**B:** U Luli było okropnie. Zagramy w coś?

**J:** Pewnie, że tak!

**N:** Zagrali w chińczyka, w karty i w łap kolory. A potem poszli spać. Basia leżała pod kocem, przytulona do Miśka Zdziśka, i rozmyślała o całym długim dniu.

**B do misia:** Jak będziesz grzeczny pomaluję ci jutro telefon na malinowo i opowiem bajkę o falach, po których biegają sms-y. a teraz już śpij, bo jest okropnie późno.

**N:** I Misiek Zdzisiek zasnął, a Basia razem z nim. Przyśnił jej się malinowy telefon z nogami, tańczący wśród płatków śniegu i morskich fal pod rozgwieżdżonym niebem.